

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia de Securitate et Educatione Civili V (2015)

ISSN 2082-0917

Stepan Stebelski „Chrin”, *Przez śmiech żelaza*.

***Wspomnienia dowódcy sotni UPA, która w zasadzce zabiła gen. Świerczewskiego*, (przeł. K. Byzdra), Warszawa 2012, Oficyna Mireki, 238 ss.**

Przez śmiech żelaza. Wspomnienia dowódcy sotni UPA, która w zasadzce zabiła gen. Świerczewskiego to książka wydana nakładem wydawnictwa Mireki. Wspomnienia Stepana Stebelśkoho „Chrina” z czasów jego działalności na ziemi birczańskiej po raz pierwszy ukazały się w polskim tłumaczeniu. Jest to już kolejna pozycja z minicyklu wspomnień partyzantów Ukraińskiej Armii Powstańczej (UPA), po: *Zima w bunkrze. Wspomnienia dowódcy sotni UPA biorącej udział w zasadzce na gen. Świerczewskiego*, opisującej losy po ucieczce z Polski i działalność na ukraińskim terytorium oraz *Dziewięć lat w bunkrze. Wspomnienia żołnierza UPA* autorstwa Omelana Płeczenia.

Pozycja ta jest o tyle cenna, że są to wspomnienia jednego z ważniejszych dowódców UPA na terenie Polski. Stefan Stebelski (pisownia polska – był obywatelem polskim, tak samo podaje też wydawca) urodził się w 1914 roku w miejscowości Hołyń koło Kałusza, dzisiejsza Ukraina, zmarł prawdopodobnie 9 września 1949 w Podhorilcach w Czechosłowacji, podczas próby przebiecia się do RFN. W polskiej historiografii zdarzają się błędne informacje na temat jego pochodzenia. A.L. Sowa podaje, jakoby był Łemkiem, urodzonym w miejscowości Kuźnica. Takiej miejscowości na Łemkowszczyźnie nie było. Powtarza się również informację, że jego pseudonim był pochodzenia łemkowskiego. Tymczasem „chrin”, tak samo po ukraińsku znaczy „chrzan”, jedynie wymowa różni się, choć dla Polaka może to być nawet niewyczuwalne. W publikacjach, zwłaszcza z czasów PRL, bardzo często spotykamy też pseudonim „Chryń” czy „Hryń”, tak pisze Jan Gerhard w książce *Łuny w Bieszczadach*. To raczej kwestia pewnej ignorancji językowej czy też niewiedzy, może też świadczyć o fatalnej pracy polskich służb, skoro posługiwały się niepoprawnie brzmiącym pseudonimem. Skąd „Kuźnica”? Chodzi o miejscowość Kuźmin, w której się ożenił i gdzie uczył, podobnie jak w sąsiedniej Leszczawie Górnej, miejscowości niedaleko Birczy, obecnie powiat przemyski. Do Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) wstąpił jeszcze podczas nauki w seminarium nauczycielskim w Samborze, po ukończeniu którego wyjechał na ziemie przemyską. Na marginesie dodajmy, że to bardzo częsta praktyka, młodzi nacjonaści, czy to nauczyciele, czy księża opuszczali rodzinne strony i wyjeżdżali z poczuciem misji do zrealizowania, krzewić ukraińskość na terenach zagrożonych wpływami innych ruchów narodowych. Służył w wojsku polskim, w czasach okupacji niemieckiej pełnił funkcję sołtysa, po decyzji Niemców o zerwaniu współpracy z banderowskim odłamek OUN

został aresztowany i osadzony w Krakowie. Zwolniony z więzienia w ramach kolejnej zmiany polityki okupanta wrócił do rodzinnej miejscowości żony i zorganizował oddział UPA. Wchodził on w skład sotni (kompania, składała się z 3 czot – plutonów, łącznie ok. 120 ludzi) „Chromego”. Podczas bitwy z oddziałami NKWD pod Leszczową Górą został ranny, odebrano mu dowództwo czoty, rozpoczął organizację oddziałów samoobrony tzw. SKW (Samoobronni Kuszczowi Widdiły). Były to oddziały pozostające poza strukturą dowódczą UPA. Z jednej strony stanowiły zaplecze dla UPA, jako rezerwa ludzka, ale też miały znaczenie przy aprowizacji lub rozpoznaniu. Oficjalnie podległy bezpośrednio zarządowi OUN, przy czym przynależność do SKW nie oznaczała konieczności członkostwa w OUN. Jednostki te operowały jedynie na swoim terenie, nie były wykorzystywane do działań zaczepnych, te funkcje pełniły oddziały UPA, SKW co najwyżej zabezpieczały pole walki czy stanowiły odwody. Inaczej sytuacja wyglądała na Wołyniu, tutaj SKW brały udział w napaściach na polską ludność i oddziałami samoobrony były bardziej z nazwy.

Po zaleczeniu ran Stebelski wrócił do czynnej służby. Kolejną znaczącą akcją zbrojną był atak na Borownicę, po którym został wysłany na Łemkowszczyznę. Tu sformował sotnię („Udarnyky 5”, „95 a”) wchodzącą w skład kurenia „Rena” Wasyla Myzernego (Mizernego). Ta sotnia przeszła do historii jako „łemkowska”, z czasem rozrosła się do takich rozmiarów, że utworzono drugą, choć niepełną, pod dowództwem „Stacha” („95 b”), która to miała być łemkowską już nie tylko z nazwy. Określenie „łemkowski” wzięło się głównie z tego, że działał na terenie tzw. Odcinka Taktycznego (OT) „Łemko”, który obejmował polskie Karpaty, w tym ziemie łemkowskie. Jego sotnia brała udział w spalaniu Nowosielc (29–30 grudnia 1945 roku), likwidacji placówek Wojsk Ochrony Pogranicza w Bieszczadach (opisane w *Łunach w Bieszczadach* płk. Jana Gerharda), wysadzeniu mostu w Komańczy, wreszcie zorganizowaniu pułapki, w którą wpadł generał Świerczewski. Po przesiedleniach w ramach Akcji „Wisła”, nie mając dalszej możliwości działania na terytorium Polski przebił się na Ukrainę. Został mianowany dowódcą OT „Makiwka”. Zmarł podczas próby przebicia się na Zachód w 1949 roku. Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi UPA. W listopadzie 2012 roku w Samborze odsłonięto pomnik ku jego pamięci¹.

Wspomnienia zostały spisane w 1949 roku w bunkrze na Ukrainie i następnie przeniesione do Niemiec, gdzie wydano je w 1950 roku. Łącznie ukazały się dwie książki, druga *Zima w bunkrze* opowiada o zimie 1948/1949 roku, gdy „Chrin” przebywał już po ukraińskiej stronie. Nie są jasne okoliczności przekazania tekstów na Zachód, nie wiadomo, dlaczego też nie zachowały się najcenniejsze wspomnienia z okresu dowodzenia sotnią czy OT „Makiwka”? Tłumaczenie z ukraińskiego zostało mocno zredagowane dla poprawy komfortu czytania. Strona literacka jest dość kiepska, zwłaszcza w *Zimie w bunkrze*. Jest to zrozumiałe, autor nie był literatem, a i warunki pracy odbiegały od ogólnie przyjętej normy. Opisano tu okres od powrotu z więzienia do przejścia na Łemkowszczyznę, trudno powiedzieć, czy są zapiski z okresu między jedną publikacją a drugą? Jeśli te są prawdziwe, to można domyślić

¹ Cam6ip. IIIe, <http://www.nacija.com.ua/?article=3250> [22.10.2015].

się celowości takiego zabiegu. Tak naprawdę opisano dwa najmniej istotne okresy. Jeśli jest to fałszerstwo, np. któregoś z podwładnych lub rodziny, to stopień ogólności jest na tyle duży, że ciężko to udowodnić. Drugą kwestią może być obawa przed dekonspiracją, pamiętajmy, że wydano książki jeszcze w epoce stalinizmu, polskie i radzieckie służby na pewno wertowały ich treść. Oczywiście jest też możliwość, że nie udało się wszystkiego spisać lub przenieść. Wbrew temu, co można przeczytać w opisach publikowanych przez niektóre księgarnie internetowe, nie znajdziemy tu opisu spalenia Nowosielc, to działo się później.

Trudno oczywiście recenzować wspomnienia, zwłaszcza sześćdziesiąt lat po ich wydaniu. Należy jednak skomentować zarówno pracę polskich wydawców, jak i dla czytelnika mniej wyrobionego, choć wstępnie, zderzyć treść z rzeczywistością. W tłumaczeniu znajdziemy jedynie przypisy do terminów nomenklatury partyzanczej, zatem tłumaczenie: co to jest „czota” czy jakiemu polskiemu stopniowi odpowiada ukraiński „buławny” etc. W tekście większość nazw miejscowości jest skrócona (dla konspiracji), tłumacz nigdy nie rozszyfrowuje tego, mimo że wiadomo, iż „L.D.” to Leszczawa Dolna, „Ł” to Łomna etc. W jednym przypadku tłumacz prostuje nazwę na Trzcianiec, przy czym nie przesądza o słuszności swojego komentarza, gdy jest on poprawny z pewnością. W żadnym miejscu nie rozszyfrowuje też pseudonimów działaczy OUN czy UPA, gdzie spora część jest już znana z imienia i nazwiska. Wreszcie, nie stara się weryfikować danych podawanych przez autora. To oczywiście powinna być rola redaktora, tego po prostu nie ma. A w książce jest kilka zagadek i niedokładności.

Pierwsza dotyczy daty bitwy pod Leszczawą Górną, „Chrin” podaje 24 października 1944 roku², a znane są jeszcze dwie inne (22 i najczęściej podawany 28). Neguje też straty własne podawane przez źródła UPA (podaje wyższe), straty radzieckie podaje za ich danymi – fakt, nie byli w stanie ich zweryfikować. Bitwa ta była największym starciem UPA z wojskami NKWD na obecnych ziemiach polskich. Stebelski podaje, że ze strony ukraińskiej brało udział około 500 ludzi uzbrojonych w 70–80 karabinów maszynowych, było to pięć czot sotennego „Chomy” i 3 czoty „Czornego”. Straty własne to: 17 zabitych, 8 rannych, 3 rannych spłonęło, 2 zmarło od ran, do tego kilku cywili. Armia Czerwona dysponowała według „Chrina” liczbą 2500 żołnierzy, trzema czołgami i blisko 200 lekkimi karabinami maszynowymi³. Straty sowieckie szacuje na 207 ludzi, w tym generała, i dwie tankietki, z czego jedną zniszczył osobiście, drugą spadochroniarze. Za przyczynę tak dużych strat uznaje dobrze obrane stanowiska strzeleckie przez oddziały UPA, mimo to dane te wydają się mocno zawyżone, zarówno gdy chodzi o liczebność wojsk radzieckich, ocenianych na około 1400, jak i nieproporcjonalne straty, to jednak jest niemożliwe do zweryfikowania⁴. Co ciekawe, jednostki UPA po bitwie zostały rozformo-

² S. Stebelski „Chrin”, *Przez śmiech żelaza. Wspomnienia dowódcy sotni UPA, która w zasadzie zabiła gen. Świerczewskiego*, przeł. K. Byzdra, Warszawa 2012, s. 103.

³ Tamże, s. 121.

⁴ Tamże, s. 121.

wane, co może świadczyć o większych stratach, zwłaszcza w sprzęcie, ale zapewne i w ludziach.

Duży problem sprawia opis ataku na Borownicę. „Chrin” podaje, że ta „warowna” polska wieś (w rzeczywistości jedna wieża obserwacyjna i murowany kościół) dysponowała trzystuosobową bojówką, czyli połowa mieszkańców musiałaby być pod bronią. Ponadto miał tam stacjonować bliżej nieokreślony trzydziestoosobowy oddział specjalny i 70 milicjantów, łącznie ponad 40 lekkich i ciężkich karabinów maszynowych⁵. Dalej, komendantem MO miał być partyzant radziecki „Ślepy”, tymczasem był to Jan Kotwicki „Ślepy”, Polak z Wołynia, któremu UPA wymordowała całą rodzinę. Przyczyną ataku była zemsta za mord Ukraińców w Pawłokomie, działalność rabunkowa funkcjonariuszy MO oraz rozwiązanie problemu logistycznego dla jednostek UPA, jakim była konieczność przemarszu dookoła wsi, a nie przez jej centrum. Nazywa wieś ostatnim bojówkarskim matecznikiem, którego ludność jeszcze podczas okupacji niemieckiej zlikwidowała ukraińską policję w Jaworniku Ruskim. Tymczasem „Chrin” nie wspomina o przyczynie działalności oddziałów MO, m.in. mordzie na ich kolegach czy na księdzu tutejszej parafii Józefie Kopciu, O tym milczy. Podkreśla rozkaz o zakazie strzelania do kobiet i dzieci. Zapomina jednak o systematycznym rozstrzeliwaniu pojmanych mężczyzn i wreszcie o mordach na kobietach i dzieciach, może i przypadkowych, ale jednak. W rezultacie wieś została spalona do cna przez UPA po ucieczce ludności, zginęło ok. 60 osób⁶, teren opustoszał. Pewną ciekawostką jest proveniencja oddziałów biorących udział w walkach. Otóż, nie były to oddziały UPA, lecz SKW. Dokładnie pod dowództwem Mychajły Dudy „Hromenki” dwie czoty i oddział ochrony 4. rejonu, a pod dowództwem „Chrina” oddziały 1., 3., 4. rejonu ochrony oraz SKW Zruba i SKW Łastiwki (Grzegorza Jankowskiego – oddział z Cisowej). 21 kwietnia doszło do szturm, w jego konsekwencji praktycznie wieś przestała istnieć, ocalali Polacy opuścili wieś, część wróciła dopiero kilka lat po wojnie. Stebelski pisze, że podczas bitwy ludność ukraińska sąsiednich wsi wyszła na pola z procesjami, sztandarami i krzyżami, dziękując Bogu za wyzwolenie⁷. W późniejszej działalności „Chrina” notuje się jego chęć fizycznego wyeliminowania Polaków na wschód od Sanu nawet przez eksterminację, na co nie zgodził się kurenni „Ren”.

Ciekawostką jest pomijanie we wspomnieniach miejscowości „K.” czyli Kuźminu. Dziwi, że „Chrin” mieszkał we wsi obok. Prawdopodobnie miało to na celu uchronienie córki i żony. We wspomnieniach ta miejscowość nie jest wymieniana, mimo że z powodów czysto logistycznych musiała być odwiedzana przed oddziały. Napotykamy na lakoniczne sformułowania, że oddział sprawdzał, czy mniejszość ukraińska tej wsi nie jest prześladowana przez Polaków⁸.

⁵ Tamże, s. 122–123.

⁶ Tamże, s. 179.

⁷ Grzegorz Motyka podaje dokładnie 66 osób zabitych: G. Motyka, *Od rzezi wołyńskiej do Akcji „Wisła”*, Kraków 2011, s. 365.

⁸ S. Stebelski „Chrin”, *Przez śmiech żelaza...*, s. 185.

„Chrin” posługuje się terminem „powstańcza republika”. Ma to na celu pokazanie skuteczności opanowania znacznego terenu przez UPA, która ustawia punkty graniczne naprzeciw polskim posterunkom. Teren miał być na tyle szczelnie pilnowany, że odnotowuje porozumienie pomiędzy jednostkami AK, a zwłaszcza NSZ, w celu umożliwienia przemarszu⁹. Relacjonuje prostą zasadę sprawiedliwości w „republice powstańczej”: ponieważ polskie bojówki wygnały część ludności zza Sanu, a część wymordowały, zmuszeni byli wygnać Polaków, by na ich miejsce osadzić Ukraińców. Ludzie na tym miejscu osadzeni, w ramach wdzięczności odprowadzali z wielką radością kontyngenty żywności czy ubrań na rzecz UPA. Powstawały małe fabryki pasty do butów, mydła czy papierosów, wszystko z etykietami UPA¹⁰.

Pewnym „smaczkiem” jest relacja o rzucie spadochroniarzy z „niemieckich samolotów”. Komandosi ci odegrali ważną rolę w bitwie pod Leszczawą. Jest to dowód na współpracę UPA z Niemcami. „Chrin” pisze wprost, że mieli oni po rzucie dołączyć do nich, byli przeszkoleni i uzbrojeni, wyposażeni w specjalne gwizdki mające ułatwić odnalezienie i identyfikację. Spadochroniarze byli Ukraińcami, którzy mieli przejść szkolenie w Niemczech i zgodnie z ustaleniami po przerzuceniu na tyły frontu oddać się pod rozkazy UPA. Co ciekawe, zwiad nie znalazł komandosów, sami dotarli do miejsca stacjonowania sotni, zatem posiadali bardzo dokładne namiary. Uzbrojeni byli w broń radziecką, w karabiny Diegtiariewa (Diektiariowa), pepesze, wreszcie ubrani w radzieckie mundury. Ponadto zaopatrzeni byli w dokumenty radzieckie, w tym wypisy ze szpitala w Kołomyi. Opowiadać mieli o radiowych audycjach emitowanych w Niemczech, w których oficerowie Wehrmachtu opiewali dzielne czyny UPA, walczącej na tyłach sowieckich. Obecna „hagiografia” UPA jednoznacznie podaje, jakoby od przynajmniej 1943 roku UPA nie dość, że nie współpracowała z Niemcami, to nawet toczyła walkę z nazistami, podobnie jak z Armią Czerwoną i polską Armią Krajową. Fakt, że doszło do zrzutu, świadczy o tym, że jednostka była w kontakcie z armią niemiecką, z całą pewnością nie tylko ta jedna sotnia, lecz ogólnie dowództwo musiało stale współpracować i mieć środki łączności. Oczywiście, taką współpracą były zainteresowane obie strony – Niemcy mieli profit w postaci działań na zapleczu frontu, Ukraińcy dopływ świetnie wyszkolonych żołnierzy i sprzętu.

Czytamy też o konieczności wysyłania ubrań i żywności do oddziałów stacjonujących na Łemkowszczyźnie¹¹. Zbiórka dotyczyła nawet najbardziej podstawowych dóbr, poczynawszy od bielizny przez mąkę po kożuchy. Pokazuje to poważne problemy aprowizacyjne jednostek stacjonujących na Łemkowszczyźnie, oddziałów niespecjalnie licznych. To świadczy o braku poparcia wśród tamtejszej ludności dla ruchu ukraińskiego, a z drugiej strony o poświęceniu się ludności miejscowej, która utrzymywała partyzantkę nie tylko ze swojej najbliższej okolicy. Z opisów dowiadujemy się też o wielu członkach oddziałów pochodzących choćby z Połtawszczy-

⁹ Tamże, s. 196.

¹⁰ Tamże, s. 191.

¹¹ Tamże, s. 158.

zny, nawet poznajemy jednego Słowaka. W skład tych oddziałów wchodziło wielu uciekinierów ze wschodniej Ukrainy, często były to osoby, które wiedziały, że ich los jest przesądzony, jeśli zostaną aresztowane przez Sowietów, najczęściej byli to przedstawiciele kolaborujących władz lokalnych, policjanci lub dezertrzy z Armii Czerwonej.

Książka ma wydźwięk propagandowy. Czytamy tutaj jedynie o bohaterskich partyzantach, charakterystyce konkretnych osób zawsze towarzyszą przymiotniki „dzielny”, „bohaterski” etc. Ludność cieszy się na widok partyzantów, oddaje ostatnie ubrania i odejmuje sobie od ust, by nakarmić wyzwolicieli. Nie czytamy o egzekucjach Ukraińców, poza jednym przypadkiem, ale w ramach utrzymania karności partyzantki. Interesujący jest też tworzony wizerunek UPA jako armii siejącej postrach. Tak przy opisie bitwy pod Leszczawą Górną wspomina o rzekomej panice w Przemysłu przed atakiem Ukraińców. Tak też z lubością pisze o reakcjach Polaków w poszczególnych wioskach na sam dźwięk strzałów ze strony oddziałów UPA czy SKW.

Książka poprzedzona jest wprowadzeniem historycznym autorstwa Zbigniewa Jantonia. Samo wprowadzenie jest poprawne, szkoda tylko, że jest autoplagiatem, powtórzeniem wprowadzenia poprzedzającego minicykl. I tu jest główny problem. Szkoda, że Wydawnictwo nie pokusiło się o wprowadzenie dotyczące nie tylko historii UPA i jej struktur, ale analizy konkretnego okresu i terytorium, którego dotyczy książka zwłaszcza, że zostały w niej bardzo jasno określone ramy czasowe i terytorialne. Wreszcie to, o czym wspomniałem wcześniej, o braku choćby próby zweryfikowania podawanych przez autora treści. Takie przemilczenie powoduje, że książka wpisuje się w proces fałszowania historii, nieważne, z którego punktu widzenia. Wydawca naraża się na zarzut propagowania organizacji, bądź co bądź faszystowskiej (zgodnie z wciąż obowiązującym wyrokiem sądu, UPA jest organizacją faszystowską – kwestia zasadności to temat rzeka do innej dyskusji). Skąd taki pogląd? Książka od początku pisana była w celach propagandowych, o czym autor pisze wprost, i temu też służyła wśród emigracji ukraińskiej. Wreszcie nota biograficzna to tylko kompilacja informacji z Wikipedii ukraińskiej i polskiej.

Wspomnienia Stebelskiego „Chrina” to cenna nauka historii, świetne świadectwo czasów, metod. Niestety, jest to lektura trudna, jeśli trafi na czytelnika niemającego gruntownej wiedzy na temat konfliktu polsko-ukraińskiego. Nie znajdziemy tu sensacji, bardzo niewiele w obu książkach jest o samej kwestii łemkowskiej, a działalność „Chrina” jest pod tym względem szczególnie interesująca. Do dziś społeczność łemkowska dowodzi bezzasadności Akcji „W” ze względu na brak poparcia UPA. Społeczność ukraińska z kolei dowodzi poparcia dla ukraińskiej walki narodowej i ukraińskości samych Łemków poprzez ich udział w łemkowskich sotniach „Chrina”.

Bogdan Huk dokonał jednej z pierwszych prób opisanie struktur ukraińskiego nacjonalistycznego podziemia na terenie Łemkowszczyzny. Pomijając dziwną tendencję do terminologicznego nihilizmu, objawiającego się choćby stosowaniem terminów charakterystycznych dla ukraińskich historyków z jednej strony, a z drugiej

spolszczania innych terminów ukraińskich, jak „Wierchowina” zamiast używanej w Polsce „Wierchowiny”, czy postulowanie rezygnacji z terminu Łemkowszczyzna na rzecz „zachodniokarpacki kraniec Rusi”, którą zamieszkują Rusnacy, a nie Rusini, jeśli już nie Łemkowie¹², jest to praca ciekawa i wnosząca wiele do naszej wiedzy. Autor przyznaje, że do 1939 roku nie ma na Łemkowszczyźnie żadnych struktur OUN i oczywiście UPA. O ile chętnie widzi je w latach 1939–1944 transferowane przez prasę, czytelnictwo, kursy i szkoły, to właściwie analizę rozpoczyna od 1945 roku, nie znajdując chyba dowodów na istnienie łemkowskich struktur. W styczniu 1945 roku OUN postanowiła na tzw. Zakerzoniu utworzyć dwa nadrejon: Chłodny Jar (okręg przemyski) i Beskid, czyli nadrejon łemkowski. Sam termin łemkowski – co ciekawe, stosowany przez Ukraińców, którzy jeszcze kilkanaście lat wcześniej uznawali termin „Łemko” za polski wymysł – był mocno nieostry. Nadrejon łemkowski podzielony był na siedem rejonów, z czego cztery ostatnie były rzeczywście na terenie Łemkowszczyzny¹³. Huk krytykuje tezę Grzegorza Motyki, zawartą w książce *Tak było w Bieszczadach* o słabości OUN na zachód od Wisłoka Wielkiego, sugerując, że był to teren dobrze zorganizowany i gwarantował „podbój Łemkowszczyzny”¹⁴, a chwilę później przytacza wspomnienia Ireny Tymoczko-Kamińskiej, o braku kontroli nad rejonem VII, który ciągnął się na przestrzeni 100 km i dysproporcji wielkości tegoż względem innych i liczby ludzi. Wiosną 1946 roku doszło do kolejnego przegrupowania i utworzenia nadrejonu „Wierchowina”¹⁵, którym zarządzał referent polityczny Myrośław „Hrychor” Huk w konsultacji z Jarosławem „Stiahem” Staruchem i Wasylem „Orłanem” Hałasą. We wrześniu 1946 roku „Wierchowina” otrzymała swoje sił zbrojne UPA. W tym rejonie rozpoczęła operować grupa UPA „San”. Zdaniem autora problemy Łemkowszczyzny w uzyskaniu własnych sił zbrojnych UPA nie świadczą o braku poparcia dla OUN-UPA. Przywołuje przykład rejonu „Lewada”, twierdzi, że był to teren dla partyzantki korzystny i wykazywał „tendencje rozwojowe”¹⁶. Niestety, praca jest pisana z góry założonym celem udowodnienia: „wielowiekowej przynależności zachodnich krańców Rusi-Ukrainy (Łemkowszczyzny) do ruskiej, następnie rozwiniętej na jej gruncie ukraińskiej wspólnoty kulturowej”¹⁷.

Wspomniany już Grzegorz Motyka zajmował dość zmienne stanowisko wobec działalności UPA na Łemkowszczyźnie. Jeszcze w książce *Tak było w Bieszczadach* razi jego wyraźne niezainteresowanie tym rejonem, w rozdziałach 5–9 mamy

¹² B. Huk, *Struktura organizacyjna podziemia ukraińskiego na Łemkowszczyźnie w latach 1945–1947*, „Magury ‘09”, Warszawa 2009, s. 45.

¹³ Tamże, s. 48–49.

¹⁴ Tamże, s. 50, w tym przypis 24.

¹⁵ Tamże, s. 51, jak pisze autor.

¹⁶ Tamże, s. 55.

¹⁷ B. Huk, *Struktura organizacyjna podziemia ukraińskiego na Łemkowszczyźnie w latach 1945–1947*, [w:] *Łemkowie, Bojkowie, Rusini – historia, współczesność, kultura materialna i duchowa*, red. S. Dudra, B. Halczak, R. Drozd i in., t. 3, Głogów 2010, s. 65; tekst identyczny wręcz jak: B. Huk, *Struktura...*

podział na różne okresy, w każdym podrozdziały dotyczące sytuacji w poszczególnych z omawianych obszarów. Tylko w rozdziale 6 brakuje Beskidu Niskiego, a to okres działania tam sotni „Brodycza”. Nieznajomość tego rejonu już całkowicie daje o sobie znać, gdy autor pisze o miejscowości „Ujście Ruskie”¹⁸, podczas gdy tak mniej więcej od 1413 roku miejscowość nazywa się „Uście”. „Chrina” uważa za Łemka. Zresztą ta zmiana widoczna jest choćby w opisie rzezi wołyńskiej, która w tej książce jest tylko „puszczaniem z dymem” czy „pacyfikacją”, o tyle ostatnio mówi się wprost o „rzezi” i „ludobójstwie”. Tak też w *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”* „Chrin” już nie jest Łemkiem, ale wydzielony 1 czerwca 1946 roku oddział Stacha: „Był to jedyny oddział UPA złożony z Łemków. Utworzenie czysto łemkowskiego oddziału UPA było zapewne ważne dla ukraińskiego podziemia nie tylko z militarnego, ale także z politycznego punktu widzenia. Miał to być bowiem dowód na to, że Łemkowie czują się Ukraińcami”¹⁹.

Trudno powiedzieć, jak Motyka zweryfikował poczucie narodowe członków tego oddziału? Spór w dużej mierze rozstrzyga sam „Chrin”, w drugiej książce, *Zimą w bunkrze*:

Nabór zaczynam wtedy, gdy mam wrażenie, że zjednałem sobie ludność. Zgłasza się wielu ochotników, ale zabroniono mi zabierać najbardziej świadomych, bo tacy chłopcy byli zajęci pracą polityczną. [...] Z nowymi rekrutami od razu zaczynam rajdy, podczas których wychowuję i szkolę. Chcąc zachęcić Łemków, przeprowadzam kilka akcji, ale takich, które na pewno się powiodą. Żeby ich sobie zjednać, jako pierwsze rzuciłem hasło: „Idziemy bronić waszych wiosek!”. Dopiero po kilku miesiącach zacząłem mówić o obronie Łemkowszczyzny. Potem poszerzałem horyzont polityczny na całą Ukrainę, stawiając jako główne hasło naszej walki – państwowość i zjednoczenie²⁰. Rozbudzam w Łemkach dumę, uświadamiając im, że są pierwszą łemkowską sotnią i że kontynuujemy tradycję Republiki Komańczańskiej²¹.

Inaczej tę sprawę widzi łemkowski badacz Bohdan Horbał:

1. Ukraińska Powstańcza Armia przyszła na Łemkowszczyznę z zewnątrz i przez cały czas swojego tam istnienia była dowodzona przez ludzi z zewnątrz.
2. UPA uzyskała szerokie poparcie wśród Łemków zamieszkujących obszar przejściowy (Łemkowszczyznę Wschodnią, głównie sanockie). Zasilali oni oddziały

¹⁸ G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach*, Warszawa 1999, s. 372.

¹⁹ Idem, *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”...*, s. 404.

²⁰ Dokładnie stosuje termin „soborność”.

²¹ Republika Komańczańska to inicjatywa polityczna przyłączenia wschodniej Łemkowszczyzny do Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej, rozpoczęta zebraniem ludności i odczytaniem manifestu proklamacji ZURL 4 listopada 1918 r. w Wiśloku Wielkim. W styczniu 1918 r. w wyniku operacji polskich sił (głównie ochrony kolei) maszerujących w kierunku Komańczy „Republika” została zlikwidowana; więcej np.: B. Horbał, *Działalność polityczna Łemków na Łemkowszczyźnie, 1918–1921*, Wrocław 1997, s. 120 i n.; K.Z. Nowakowski, *Sytuacja polityczna na Łemkowszczyźnie w latach 1918–1939*, [w:] *Łemkowie w historii i kulturze Karpat*, red. J. Czajkowski, cz. 1, Rzeszów 1992, s. 317 i n.; J. Moklak, *Łemkowie w wojnie polsko-ukraińskiej*, <http://www.olszowka.most.org.pl/lem01.htm> [22.10.2015]; S. Stebelski „Chrin”, *Zimą w bunkrze*, przeł. K. Byzdra, Warszawa 2012, s. 244–255.

UPA oraz organizowali i pracowali w zapleczu cywilnym: dostarczali prowiant, organizowali pomoc medyczną, służyli w wywiadzie i łączności.

3. W wyniku polsko-ukraińskiej wojny domowej w Karpatach w latach 1944–1947 ukraiński ruch narodowy uzyskał sporą liczbę sympatyków. Odnosi się to głównie do terytorium sanockiego.
4. Poczynając od Krośnieńskiego na zachód, UPA znajdowała znikome poparcie. Jedynie pojedynczy Łemkowie na tym obszarze zasilili szeregi UPA oraz służyli w siatce cywilnej. Nadrejon „Werchowyna” nie doszedł do zaplanowanego stadium rozwoju²².

Słowa Stebelskiego, zarówno w jednej, jak i drugiej książce, zasadniczo tezy te potwierdzają. Dowództwo było z zewnątrz, operowali głównie na wschód od masywu Chryszczatej, werbunek wymagał sporej pracy ideologicznej. Niemniej nie pozostawia nam wątpliwości, że Łemkowie służyli w UPA.

Ostatnią niezwykle ciekawą rzeczą jest oczywiście śmierć generała Karola Świerczewskiego. Hipotez jest sporo, niestety, w żadnej z tych książek nie znajdziemy informacji na ten temat. Są jednak inne, przytaczane przez partyzantów „Chrina” czy też z pozostałych oddziałów. Tak relacjonuje wydarzenie członek oddziału stacjonującego w tym czasie na Łemkowszczyźnie: „Z początku myśleliśmy, że to jakaś prowokacja. Ale nadeszli łącznicy z „trójkątą” i dowiedzieliśmy się, że kompania „Chrina” rzeczywiście uбиła gen. Świerczewskiego”²³. Wszystko wskazuje na to, że rzeczywiście gen. Świerczewski zginął w zasadzce UPA, konkretnie oddziałów podlegających „Chrinowi”, o ile w Polsce pojawiają się hipotezy o polskim czy radzieckim wątku, o tyle ukraińskie relacje wskazują czasami nawet na przypadkowość całego zdarzenia. Nie licząc jedynie faktu, że kolumna przejeżdżała u podnóża Chryszczatej, matecznika UPA w tym rejonie, gdzie normalnie tak małe kolumny wojskowe się nie zapuszczały.

Książkę momentami czyta się jak jakąś powieść awanturniczą, a pod pozornie gładkimi słowami typu „oczyszczanie”, „likwidacja” mamy do czynienia z brutalnym mordami, a bohaterski i rycerski „Chrin” to wszak jeden z największych zbrodniarzy, który na sumieniu ma wiele ofiar, w tym i ludność cywilną. Książka nabiera dodatkowej wartości w kontekście ostatnich wydarzeń na Ukrainie. Począwszy od uznania weteranów UPA za bohaterów narodowych decyzją Rady Najwyższej Ukrainy z kwietnia 2015 roku po wyraźny wzrost poparcia dla ugrupowań nacjonalistycznych, wprost nawiązujących do tradycji OUN i UPA, takich jak: Partia Swoboda czy Prawy Sektor. Rodzi się pytanie zwłaszcza o pretensje terytorialne względem Polski, które głosił i za które przelewał krew bohater książki.

Przemysław Mazur

²² B. Horbał, *Ukraińska Powstańcza Armia na Łemkowszczyźnie*, [w:] *Łemkowie i łemkoznawstwo w Polsce*, red. A.A. Zięba, Kraków 1997, s. 56.

²³ I. Dmytryk, *W lasach Zachodniej Łemkowszczyzny. Wspomnienia Partyzanta UPA*, tłumaczenie i komentarz: T.A. Olszański, „Magury ‘93”, Warszawa 1994, s. 111.

Bibliografia

- Dmytryk I., *W lasach Zachodniej Łemkowszczyzny. Wspomnienia Partyzanta UPA*, tłumaczenie i komentarz: T.A. Olszański, „Magury '93”, Warszawa 1994.
- Horbał B., *Ukraińska Powstańcza Armia na Łemkowszczyźnie*, [w:] *Łemkowie i łemkoznawstwo w Polsce*, red. A.A. Zięba, Kraków 1997.
- Huk B., *Struktura organizacyjna podziemia ukraińskiego na Łemkowszczyźnie w latach 1945–1947*, [w:] *Łemkowie, Bojkowie, Rusini – historia, współczesność, kultura materialna i duchowa*, red. S. Dudra, B. Halczak, R. Drozd, I. Betko, M. Śmigiel, t. 3, Głogów 2010.
- Huk B., *Struktura organizacyjna podziemia ukraińskiego na Łemkowszczyźnie w latach 1945–1947*, „Magury '09”, Warszawa 2009.
- Motyka G., *Od rzezi wołyńskiej do Akcji „Wisła”*, Kraków 2011.
- Motyka G., *Tak było w Bieszczadach*, Warszawa 1999.
- Cam6ip. ІІе, <http://www.nacija.com.ua/?article=3250> [22.10.2015].
- Stebelski S. „Chrin”, *Zima w bunkrze*, przeł. K. Byzdra, Warszawa 2012.